

Idealna dziewczyna i zepsuty
chłopak o wątpliwej reputacji.

FOR
SURE

Westwood Academy #1

NOT
YOU

WERONIKA ANCEROWICZ



Copyright © 2023

Weronika Ancerowicz

Wydawnictwo NieZwykłe

All rights reserved

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Hanna Kwaśna

Korekta:

Wiktoria Kulak

Karolina Piekarska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-361-4

WERONIKA ANCEROWICZ

**FOR SURE
NOT YOU**

WESTWOOD ACADEMY #1

OŚWIĘCIM 2023

Człowiek jest często jedynie tym, co ukrywa: marną kupką sekretów.

Guillaume Musso, Zabawa w chowanego

Dla wszystkich idealnych z zewnątrz i gnijących w środku.

Prolog



Przez całe życie dążyłam do cholernej perfekcji. Ale nie mogłam jej osiągnąć. Bo czym ona właściwie jest? Ludzie z natury są zepsuci i pełni sprzeczności. Doznają wzlotów i upadków, popełniają błędy. Ja jednak nie mogłam sobie na to pozwolić. Założyłam więc maskę, zasłaniając swoje paskudne wnętrze. Od tamtej pory wszyscy widzieli we mnie ideał.

Poza nim.

On od początku wiedział, że ukrywałam prawdę przed światem. Że w rzeczywistości byłam zniszczona. Że byłam pieprzoną kłamczuchą.

Nie miał jednak pojęcia, jak bardzo.

A ja za to nie wiedziałam, że ten pokazujący wszystkim swoje zepsucie chłopak miał tak naprawdę piękne wnętrze.

Czas jednak pokazał, że wszystkie kłamstwa w końcu wychodzą na jaw.

A człowiek pewnego dnia budzi się, nie mając niczego.

Bo pod maską ukrywała się całkowicie inna osoba, bez godności i moralności.

Jedyne,

co

posiadała,

to

sekrety.

Rozdział 1



Nowy rok, nowe wyzwania

Wracanie po wakacjach do szkoły zawsze było trudne.

Nienawidziłam jej. Choć cały czas musiałam pokazywać, jak bardzo cieszyłam się z obecności w niej, w głębi duszy umierałam. Tym razem jednak było inaczej. W końcu zaczynałam swój ostatni rok. Ostatni rok trwania w kłamstwach.

Ostatni rok i w końcu wyniosę się z tego gównianego miasteczka pełnego gównianych ludzi. A przede wszystkim uwolnię się od gównianych rodziców.

Weszłam na teren szkoły razem z Evelyn, która opowiadała mi akurat o tegorocznym szkolnym przedstawieniu. Nie był to zwykły spektakl, ale jedno z najważniejszych wydarzeń wiosennego festiwalu. Organizowane było z pompą, ale czego innego się spodziewać po Westwood Academy, najlepszej prywatnej szkole w stanie Massachusetts? Placówka wypuściła najwięcej absolwentów, którzy dostali się na Harvard, niż jakakolwiek inna szkoła w Stanach Zjednoczonych. Westwood Academy było prestiżowe, trudne i przede wszystkim, niebotycznie drogie.

Evelyn właśnie rozwodziła się nad tym, że chciałaby dostać główną rolę, bo podobno mieli się pojawić łowcy talentów, gdy mój wzrok padł na Blaise'a Danielsa i jego paczkę. Stał jak zwykle z Dannym, Liamem i Clarą, która uwiesiła się na tym ostatnim. Wydawało mi się, że w zeszłym roku miała fioletowe włosy, ale teraz jej głowę zdobił wściekły róż. Niezbyt mnie to

jednak obchodziło. Oni mnie nie obchodzili. Ogólnie ta czwórka mogłaby jak dla mnie zniknąć z powierzchni ziemi, bo zatruli tylko powietrze wokół.

Tak jak na przykład teraz.

Palenie na terenie szkoły było surowo zabronione, a ja, jako przewodnicząca, musiałam dbać o przestrzeganie zasad.

Zacisnęłam wargi, odgarnęłam swoje blond włosy do tyłu i powiedziałam do Evelyn, przerywając jej w pół słowa:

– Poczekaj tu, zaraz wracam.

Bojowym krokiem ruszyłam w ich stronę, zakasując po drodze rękawy mundurka. Uczniowie, którzy szli w stronę szkoły, widząc mnie w takim nastroju, od razu się zaciekawili. A gdy zobaczyli, dokąd kierowałam swoje kroki, przystanęli, aby obserwować sytuację. Niektórzy nawet wyciągnęli telefony, a ja wiedziałam, że zaraz będę musiała się nimi zająć.

Blaise, Danny, Liam i Clara na początku mnie nie zauważyli, zajęci rozmową. Dopiero gdy stanęłam przed ich liderem i pstryknęłam w papierosa, którego trzymał akurat w ustach, zwrócili na mnie uwagę. Pet wypadł pomiędzy jego warg i spadł na ziemię. Przydeptałam go od razu butem, nie zwracając uwagi na mordercze spojrzenie, którym poczęstował mnie Blaise.

– Forbes – warknął.

Uniosłam wzrok i wymusiłam uśmiech.

– Daniels.

Nie tracąc na niego więcej czasu, zwróciłam się do pozostałej dwójki – bo Clara akurat nie paliła – i im także powyrywałam papierosy.

– Suka – mruknął Liam, gdy zabrałam mu również paczkę fajek, którą trzymał w ręce.

– Co powiedziałaś? Bo chyba nie dosłyszałam? – zapytałam, mrugając słodko, i uniosłam opakowanie cameli na wysokość ich oczu. – Mam jednak nadzieję, że to nie było nic obraźliwego, inaczej to – pomachałam paczką – może znaleźć się u dyrektora.

Blaise wpatrywał się we mnie ze zmrużonymi powiekami. Otaksowałam go wzrokiem, a potem podparłam się rękami pod boki.

– Gdzie masz swój mundurek, Daniels? – spytałam, widząc, że zamiast obowiązkowej koszuli i marynarki, miał na sobie bluzę z kapturem.

– Chuj cię to obchodzi, Forbes. Przestań się uważać za królową tej szkoły, bo zdecydowanie nią nie jesteś.

Uniosłam brwi i jeszcze raz zmierzyłam go spojrzeniem.

– Uważaj na słowa, bo zaraz porozmawiamy inaczej, panie mam-cały-świat-w-dupie. Jak to ostatnio Jenkins powiedział, gdy byłeś u niego na dywaniku za to pobicie? Coś o usunięciu cię ze szkoły... – Przechyliłam głowę w prawo i udałam, że się zastanawiam. – A, tak! – Spojrzałam na niego z nienawiścią i przysunęłam się bliżej. – Jeszcze jedno wykroczenie i wylatujesz. Więc lepiej się zachowuj, bo wystarczy jedna moja uwaga na twój temat, i będzie po tobie.

– Czy ty mi grozisz, Forbes? – Uśmiechnął się kącikiem warg, ale nie było w tym nic wesołego. W tym uśmiechu czaiło się wyzwanie.

– Ja cię tylko ostrzegam. Ciesz się, że jestem na tyle wspaniałomyślna i daję ci kolejną szansę. Nie zgłoszę incydentu z fajkami, ale to – podniosłam do góry paczkę – zabieram ze sobą.

Odwróciłam się i powiedziałam do zgromadzonego za nami tłumu:

– Stevens, Shoot i Clemens, oddawać telefony. – Wystawiłam rękę przed siebie, a gdy wywołane przeze mnie osoby nie zareagowały od razu, zmierzyłam ich wściekłym i pełnym wyższości spojrzeniem. Z jękiem zablokowali urządzenia i podali mi je. – A teraz poproszę o kod, żeby móc usunąć nagranie.

Gdy już rozprawiłam się z bandą gówniarzy, wróciłam do Evelyn.

– Nowy rok ledwo się zaczął, a ty już zaliczyłaś kłótnię z Blaise’em? – Przewróciła oczami i wzięła mnie pod rękę.

Ponownie skierowałyśmy się w stronę szkoły, zbliżając się do budynku, po którego ścianach pięły się czerwone róże, takie same, jakie widniały w herbie Westwood Academy.

– Nie denerwuj mnie, chociaż ty, proszę. Nienawidzę go. Jakim cudem on wciąż się z nami uczy? Psuje renomę tej placówce.

– Jak to jakim cudem? Pieniążki, kochana, pieniądze. Olej go, będzie ci w życiu lżej.

– Nie jestem w stanie go olać, skoro jak tylko go widzę, to podnosi mi się ciśnienie. Reprezentuje sobą wszystko, czego nie znoszę. I te okropne tatuaże... Za samo to powinni go już wyłąć.

– Już cichutko, złotko, zapomnij o nim. Złość piękności szkodzi. Dzisiaj na piątej lekcji jest apel, tak? Pamiętasz swoje przemówienie? – Wiedziałam, że chciała zmienić temat, aby przekierować moje myśli na coś przyjemniejszego, i byłam jej za to wdzięczna.

– Tak, ćwiczyłam wczoraj przez cały wieczór. Matka oczywiście nadzorowała ten proces, upewniając się, że wypadnę jak najlepiej. Zależało jej na perfekcyjnym wystąpieniu, w końcu dyrektor zaraz po nim miał ogłosić wybory do samorządu. – Przewróciłam oczami, przypominając sobie jej panikę. – Tylko pewnie, tak jak zwykle, nikt nawet się nie zgłosi i z marszu zostanę przewodniczącą.

Weszłyśmy do klasy, a ja od razu zajęłam pierwszą ławkę. Zaraz za mną usiadła Evelyn, choć nienawidziła siedzieć z przodu. Zdecydowanie była fanką ostatnich rzędów, ale dzielnie trwała przy mnie i znosiła moją ambicję. Wiedziała, że będąc złotym dzieckiem Westwood Academy, nie mogłam opuścić swojego miejsca. Gdyby któryś z nauczycieli wszedł do klasy i nie zobaczyłby mnie zaraz przed sobą, padłby na zawał. A ja nie chciałam być przyczyną niczyjej śmierci.

Zadzwoił dzwonek i do klasy zaczęli się schodzić pozostali uczniowie razem z profesorem Grothem, nauczycielem angielskiego i jednocześnie naszym wychowawcą. Położył swoją teczkę na biurku i uśmiechnął się do mnie.

– Natalie. Dzień dobry. Mam nadzieję, że dobrze minęły ci wakacje.

Były do dupy. Zamiast jednak mu to powiedzieć, uśmiechnęłam się miło i rzuciłam:

– Jasne, profesorze. Było wspaniale. Wypoczęłam. – Gówno prawda. Byłam styrana bardziej niż w roku szkolnym przez te wszystkie zajęcia dodatkowe, na które wysłała mnie matka. – A jak pana wakacje? Czy leczenie pana żony przynosi skutki? Jest lepiej?

– Ostatnio zmieniliśmy leki, jest znacznie lepiej. Dziękuję, że pytasz, drogie dziecko. – Posłał mi wdzięczny uśmiech i otworzył laptopa.

Potoczyłam wokół wzrokiem, chcąc wyłapać, kto jak pozmieniał się przez wakacje, gdy nagle moją uwagę zwrócił chłopak, który wszedł do klasy.

Nie znałam go. A przecież znałam każdego.

Zmrużyłam oczy, przyglądając się mu.

Był wysoki i miał ułożone blond włosy. Musiałam przyznać, że nasz szkolny mundurek leżał niesamowicie dobrze na jego smukłej sylwetce. Zwróciłam uwagę na to, że nie miał nieprzepisowo rozpiętego ani jednego guzika, a krawat był prawidłowo zawiązany zaraz pod samą szyją.

W tej szkole nie działa się nic bez mojej wiedzy, kim on więc, do cholery, był?

– O, Adrien, jesteś! – Profesor Patrick spojrzał na niego z entuzjazmem i przywołał do swojego biurka.

Wtedy w moim mózgu coś przeskoczyło.

Przypomniałam sobie, jak w środku lata, gdy byłam między zajęciami z zaawansowanej matematyki a przyspieszonym kur-

sem hiszpańskiego, zadzwonił do mnie dyrektor. Poinformował mnie, że we wrześniu do naszej szkoły dołączy nowy uczeń, i zapytał, czy mogłabym zorganizować mu wsparcie w odnalezieniu się w nowym otoczeniu. Skontaktowałam się wtedy od razu z Hailey, moją zastępczynią, i ustaliłam z nią, żeby znalazła osobę do pomocy w papierologii i oprowadzaniu go po szkole. A potem o tym zapomniałam.

Teraz jednak, kiedy na niego patrzyłam, żałowałam, że nie zostałam jego osobistą przewodniczką.

Był totalnie w moim typie.

Nie miał żadnych odrażających tatuaży ani kolczyków. Wyglądał wręcz perfekcyjnie. Boże, nawet jego koszula była wyprasowana. A gdy się odezwał, kompletnie przepadałam.

– Dzień dobry – powiedział z wyraźnym brytyjskim akcentem, podchodząc do nauczyciela.

Słyszałam, jak z tyłu Evelyn sapnęła ciche: *wow*. Zdecydowanie się z nią utożsamiałam.

Podniosłam się z siedzenia, przejechałam dłońmi po spódnicy by ją wygładzić, a następnie błysnęłam swoim popisowym uśmiechem, podając dłoń Adrienowi.

– Cześć, nazywam się Natalie Forbes i jestem przewodniczącą Westwood Academy. Miło mi cię powitać w naszych nieskromnych progach. – Zaśmiałam się lekko. Ucisnął moją dłoń. Pierwsze, na co zwróciłam uwagę, to fakt, że jego skóra była zaskakująco miękka. – Mam nadzieję, że twój przewodnik dobrze się spisze, ale jeśli miałbyś jakiegokolwiek pytania, możesz śmiało uderzać prosto do mnie. W sekretariacie dostaniesz mój prywatny numer. Każdy uczeń, który potrzebuje pomocy, może do mnie zadzwonić.

– Dzięki. – Obdarzył mnie uśmiechem, choć wydawał się odrobinę speszony moją bezpośredniością. – Na razie wszystko odbywa się bez zarzutu.

Już chciałam mu odpowiedzieć, gdy drzwi znów się otworzyły, i to z takim rozmachem, że walnęły z hukiem o ścianę. Na początku poczułam szok, jednak gdy zobaczyłam, że w progu ukazał się Blaise ze swoją ekipą, miałam jedynie ochotę na zrezygnowane westchnienie.

Pilnując, by z moich warg nie zszedł idealny uśmiech, powiedziałam do nowego ucznia:

– Z nich przykładu to na pewno nie bierz.

Starałam się, by zabrzmiało to jak żart, ale tak naprawdę usilnie się powstrzymywałam przed powiedzeniem, żeby się nimi nie przejmował, bo to tylko margines społeczny.

– Księżniczka znowu się panoszy? – zapytał z półuśmiechem Blaise, kiedy wszedł do klasy i zmierzył mnie przeciągłym spojrzeniem. Nienawidziłam jego irytującego głosu, brzmiącego, jakby nic go nie obchodziło.

On i jego przydupasy rozsiedli się w ostatnim rzędzie, a ja zwróciłam uwagę na to, że nie mieli ze sobą nawet plecaków.

Zacisnęłam pięści, jednak na wargach rozlał mi się uśmiech słodki jak miód. Zwróciłam się w stronę Blaise'a, patrzącego na mnie z uniesioną brwią. Na jego twarzy pogarda mieszała się z rozbawieniem.

– Jeszcze jedno słowo do księżniczki, a załatwi ci ona bardzo przyjemną rozmowę z dyrektorem. – Wypuściłam powietrze z ust, starając się nie dać wyprowadzić z równowagi. Boże, jak ja go nie znosiłam. Odwróciłam się z powrotem do Adriana, który patrzył na tę scenę z lekkim zdziwieniem. – Tak jak mówiłam wcześniej, gdybyś miał jakiegokolwiek pytania czy wątpliwości, możesz śmiało ze mną porozmawiać. Mam nadzieję, że wyniesiesz z Westwood Academy cenne doświadczenia i że spodoba ci się nauka tutaj.

Przytrzymałam spódniczkę od tyłu tak, by się nie podwinęła, i usiadłam.

Od razu poczułam stuknięcie w ramię, a gdy odwróciłam głowę, Evelyn powiedziała bezgłośnie:

– Ciacho!

Uniosłam kącik warg, kiwnęłam głową i odwróciłam się przodem do nauczyciela. On, widząc, że już skończyłam swoją prezentację, wstał z krzesła i położył rękę na ramieniu Adriana.

– Słyszałeś, synu. Jakbyś miał jakieś wątpliwości lub pytania, kieruj się prosto do Natalie. To ona jest Westwood Academy, a Westwood Academy jest nią. Nie wiem, jak szkoła poradziłaby sobie bez jej obecności. – Profesor uśmiechnął się miło i puścił mi oczko. Zaraz jednak wrócił spojrzeniem do nowego ucznia, ściskając mocniej jego bark. – Nie będę cię męczył tym, żebyś się przedstawiał, bo wiem, że pierwszy dzień jest już dość stresujący. Cieszę się jednak, że do nas dołączyłeś i witam cię z otwartymi ramionami w naszej klasie.

Wysłałam w połowie czwartej lekcji razem z Evelyn, by pomóc przygotować salę na apel witający nowy rok szkolny. Zagoniłyśmy pierwszaków do pracy, a gdy dwadzieścia minut później zjawił się dyrektor Jenkins, wszystko już było gotowe.

Stałam obok niego na podwyższeniu, a zanim Evelyn uciekła na tyły, przypominałam jej, by w odpowiednim momencie poparła moją kandydaturę na przewodniczącą. Przytaknęła i zniknęła mi z oczu, jak tylko zaczęli schodzić się inni uczniowie. Rozsiedli się na krzeselkach rozstawionych w sali. Wszyscy byli zmęczeni i znudzeni. Nikomu nie chciało się odbębnić tej szopki. A już zwłaszcza mi. Ale niektóre rzeczy były nie do przeskokoczenia.

Gdy zebrali już się wszyscy, Jenkins wyszedł na środek i stanął przy mównicy. Zaczął pieprzyć o tym, że cieszy się, że nas widzi, i że jesteśmy tacy młodzi, rześcy i wypoczęci. Jednocze-

śnie przypomniał, że powinniśmy wyrzucić z głowy letnie przygody i zacząć porządnie przykładać się do nauki. Nie zapomniał zaznaczyć, jaka to z Westwood Academy prestiżowa szkoła i jak powinniśmy się cieszyć z tego, że możemy się tu uczyć. Ze swojego miejsca miałam idealny widok na to, jak niektórym przymykały się z nudów oczy. Większość siedziała w swoich telefonach i nie zwracała uwagi na otoczenie.

Dyrektor w końcu skończył gadać i zaprosił mnie, bym powiedziała kilka słów.

Zajęłam jego miejsce i również zaczęłam swój nic niewnoszący monolog. Nowy rok, nowi my, nowe wyzwania i inne podobne bzdury. Następnie znów zamieniłam się z Jenkinsem, który miał zamiar ogłosić wybór na nowego przewodniczącego szkoły.

Była to rutyna i choć każdy wiedział, jak się skończy – od pierwszej klasy nie zwolniłam swojego stołka – trzeba było ją odbyć zgodnie z procedurami.

– Jak wiecie, rozpoczął się nowy rok szkolny, więc zgodnie z tradycją, ogłaszam wybory na przewodniczącego. To odpowiedzialne stanowisko, wymagające odpowiednich umiejętności i samodyscypliny. Nie każdy by sobie z tym poradził. Zatem, jeśli ktoś chce zgłosić swoją kandydaturę, niech uniesie rękę. Następnie owa osoba musi dostać choć jedno poparcie, by kandydatura została przyjęta. Czy jest ktoś chętny? – Dyrektor obrzucił niezainteresowanym wzrokiem aulę.

Odkąd objęłam tę funkcję, nikt nigdy się nie zgłosił. Ze spokojem więc uniosłam własną dłoń.

Jenkins, nie chcąc przedłużać, zaczął mówić:

– Dobrze, skoro...

I wtedy w górę poszybowała jedna z rąk.

Nie wszyscy z początku wyłapali, dlaczego dyrektor urwał w środku zdania, jednak gdy do każdego doszło, co się wydarzyło, aula się ożywiła. Wybuchły szepty. Nikt już nie wyglądał na zaspanego.

Gdy właściciel ręki nie doczekał się odzewu – bo dyrektora Jenkinsa po prostu zatkało, tak samo jak mnie – wstał i rzucił:

– Zgłaszam się.

Otwarłam szeroko oczy, zszokowana.

Adrien. Nowy uczeń.

Jak on w ogóle śmiał...

– Czy... – Dyrektor odchrząknął, zbierając się w sobie. – Czy ktoś popiera kandydaturę Adriena Wilsona?

Odpowiedziała mu cisza, a ja odetchnęłam z ulgą, gdy przypomniałam sobie, że kandydatura musiała zostać poparta. Nie było szans, by ktoś to zrobił. W końcu był nowy i nikt go nie znał.

I wtedy mój wzrok padł na Blaise'a.

Jego uśmiech nie zwiastował niczego dobrego.

I już wtedy wiedziałam.

Wiedziałam, że Blaise Daniels zrobi wszystko, by stracić moją koronę.

Uniósł rękę, a ja obserwowałam to jak w zwolnionym tempie.

– Popieram.